

Derby i sezon jesienny 1997

Jacek Łojek



Andrzej Pater "Przed startem", olej, 1995

W wyjątkowo licznej, 17-konnej stawce koni, które stanęły na starcie **Derby** (2400 m), nie było zdecydowanego faworyta. Po zwycięstwie w Nagr. Iwna z pewnością mocno liczył się Mustafa, a także Jak Najlepsza, zwyciężczyni Nagr. Wiosennej, nie sprawdzona jednak na dłuższych dystansach. Z grona faworytów rocznika, zabrakło w Derby Ge-re. Start przedłużał się powodując nerwowość wśród koni czekających na otwarcie startboksów. Po starcie prowadzenie objął Tender, ale już około dystansu 1400 m na trzecie miejsce wyszedł Mustafa (Winds of Light - Muscari, hod. SK Stubno) pod dż. T. Dulem, by na początku zakrętu wyjść na prowadzenie. Na prostej prowadził już z dużą i stale powiększającą się przewagą nad walczącymi z tyłu: Bukinistą, Jak Najlepszą, Hall-markiem i Dzielżanem. Mustafa wygrał dowolnie, 5 długości przed następnym koniem, jednak w końcówce widać było, że gonitwa kosztowała go sporo wysiłku. Drugie miejsce zajęła Jak Najlepsza, trzeci był irlandzki Hallmark. Tak wysokie miejsce tego konia stanowiło swego rodzaju niespodziankę. Czwarty był Bukinistą, piąty Dzielżan. Liczący się w czołówce rocznika Delator był dopiero dziesiąty.

Z pewnością była to w ostatnich czasach najlepsza rozgrywka w Derby, gdy jeździec bardzo odważnie i z pełnym zaufaniem do konia przeprowadził go w dystansie. Dawno już, bo chyba od czasów Kadyksa

i Epikura, nie zdarzyło się, by koń prowadził ten wyścig od startu do celownika czy też „brał wyścig na siebie” w początkach dystansu. Mustafa już ok. 1000 m zaczął dyktować warunki rozgrywki odchodząc z łatwością od stawki współzawodników. Wygrał w imponującym, dawno nie oglądanym stylu i bardzo szkoda, że po Derby już się nie pokazał, co było wynikiem kontuzji ścięgien. Trudna jest więc ocena możliwości tego konia. Czy był to tylko szczyt kariery, czy też początek dominacji w roczniku i wstęp do dalszych triumfów.

Nagroda Dorpata (1200 m) dla dwulatków okazała się dalszym ciągiem sukcesów dż. T. Dula oraz przychówku zarówno Wind's of Light'a jak i SK Stubno. Wygrał ją pewnie Lim (Winds of Light - Limeira, hod. SK Stubno), półbrat derbisty z 1994 roku Limaka (po Dixieland). Drugie miejsce zajęła Imbra (półsiostra szybkiej Immy), po ostrej walce z Simsonem.

Porównawcza **Nagroda Syreny** (1400 m) była konfrontacją 3-letnich i starszych sprinterów. Liczono, że biegając wreszcie na krótkim dystansie wygra szybka Imma. Groźny mógł okazać się też zwycięzca Nagr. Rzecznej Don Giovanni lub niosący najniższą wagę Bel Vedere. Te trzy konie liczyły się też w rozrywce. Na finiszu prowadziła Imma, jednak atakowały ją mocno Don Giovanni i Bel Vedere, który na 100 m przed celownikiem zyskał przewagę nad pozostawioną z tyłu dwójką koni. Nagrodę honorową Jego Magnificencji Rektora SGGW odebrał Bel Vedere (Nible - Badalona, hod. G. Kaczmarka i A. Zbikowskiego) dosiadany przez dż. J. Gęborysa. Drugi był Don Giovanni, a trzecia Imma.

W **Nagrodzie Liry (Oaks)** (2400 m) oczekiwano rewanżu za Nagr. Wiosenną, w której o krótki łeb wygrała strzegomska Jak Najlepsza przed Tess. Na prostej finiszowej prowadziła Jak Najlepsza a za nią walczyła Tess z Zagarą. Na 200 m przed celownikiem Zagara (Dixieland - Zana, hodowcy G. Kaczmarek i A. Zbikowski) pod dż. J. Gęborysem wyszła na drugie miejsce, a po dalszych 100 m wyprzedziła Jak Najlepszą. Zagara biegła wcześniej w mniejszych wyścigach, jej forma zwykowała stopniowo mogła się nią wykazać na jesieni, gdy współzawodniczki były już mocno „wyciągnięte” w ciężkich gonitwach z ogierami.

Nagroda Kozienic (2000 m) miała być konfrontacją koni 3-letnich i starszych, jednak stawka cztero- i pięcioletków była zdecydowanie silniejsza. Na prostej finiszowej, około 200 m przed celownikiem Trevor (Winds of Light -Terencja, hod. SK Jaroszkówka) dosiadany przez T. Kluczyńskiego wysunął się przed Szarlatana i wygrał nie uderzony batem. Szarlatan, mocno pobudzany przez dżokeja nie był w stanie wykazać przyspieszenia, jakie pomogłoby mu pokonać Trevora. Trzecia była Junosza. W połowie przeciwległej prostej Hallmark uplasował się za prowadzącym Bukinistą, jednak łatwo od-padł na prostej i zajął ostatnie miejsce.

W **Nagrodzie Skarba** (1300 m) dla koni dwuletnich, prowadzącą na prostej Campiniolę wyprzedziła francuskiej hodowli Helena de la Roque (Coutroom -Money Moon, hod. G. Mongin) pod dż. T. Kluczyńskim (klacz ta wygrała wcześniej Nagr. Próbną z miejsca do miejsca). Trzeci był Gero. Simson (trzeci w Nagr. Dorpata) był piąty, a Japura (najlepszy czas na 1000 m w swoim roczniku - 59,6) - szósta.

Dwulatki ścigały się także w **Nagrodzie Dakoty** (1300 m). W tej kiepsko obsadzonej gonitwie brały udział tylko 4 konie, a na domiar złego wszyscy uczestniczący w niej jeźdźcy zostali ukarani przez Komisję Techniczną grzywną za wstrzymywanie koni po starcie. Brak ochoty do poprowadzenia w wyścigu to dość często spotykana u „służewieckich orłów” specjalność - „taktyczne” rozgrywanie sprinterskich wyścigów. Od startu do celownika kolejność biegnących koni nie uległa zmianie Wygrała półsiostra Immy - Imbra (Jape - Imada, hod. SK Moszna) przed Gero i Panną Loretą. Nie był to rzetelny sprawdzian klasy koni, raczej parodia wyścigów o jaka postarali się dżokeje, a prawdopodobnie także trenerzy. Trudno też oczekiwać roszady na finiszu, jeśli ostatnią ćwiartkę konie pokonują w 29,6 sek. (wcześniejszą - w 32,8 sek.).



Ogier Bel Vedere hod. G. Kaczmarka, zwycięzca Nagrody Syreny

W **Nagrodzie St. Leger** (2800 m) bardzo dobry wyścig zrobił nierówno biegający Hallmark. W dystansie „siedział” spokojnie na końcu stawki, w połowie zakrętu przesunął się na trzecią pozycję, a zaraz po wyjściu z zakrętu objął prowadzenie, co ułatwiły mu Bukinista, Growing Fast i Jak Najlepsza, robiąc przejście przy barierze. Irlandzki Hallmark (Shalford - Cryptic Gold, hod. B. Collins) pod dż. W. Szymczukiem wygrał nie zagrożony. Dodatkowo sprzyjała mu miękka nawierzchnia toru. Drugi był faworyzowany Dzielzan, który na 150 m przed celownikiem wyprzedził Bukinistę. Czwarte miejsce zajęła ciężko galopująca tego dnia Jak Najlepsza. Wydaje się, że klacz ta nie była zbyt szczęśliwie menażowana. W Oaks walczyła o pierwsze miejsce, zaś teraz kończyła 10 długości za zwycięzcą, a wydawało się, że jako jedyna z klaczy była w stanie nawiązać walkę z ogierami. Stawkę koni startujących w tegorocznym St. Leger można określić jako co najwyżej mocną pierwszą grupę. Trudno byłoby tu wskazać konia naprawdę pozagrupowego.

Smutnie wypadła więc konfrontacja naszych wyścigowców z irlandzkim średniakiem, tym bardziej, że wycofany z tej gonitwy Szarlatan wraz z Druzusem zajęły dwa ostatnie miejsca w Grosser Preis von Baden Baden. Niezbyt dziwi ten wynik naszych koni w gonitwie solidnej, europejskiej pierwszej grupy. O jakości naszej hodowli mówią natomiast astronomiczne odległości, jakie na celowniku odnotowały nasze konie za stawką.

W grudniu 1997 roku minęło 140 lat od dnia, w którym Ludwik hr. Krasieński założył w Krasnem stadninę koni pełnej krwi angielskiej, zaś w listopadzie -10 lat od momentu jej reaktywowania. W tegorocznej **Nagrodzie Krasne** (2200 m) spotkały się dwie przedstawicielki czterolatek z koalicją klaczy trzyletnich. Tym razem starsze klacze okazały się lepsze. Wygrała Junosza (Who Knows -Jurnea, hod. SK Moszna) pod dż. R. Ganczewem - Panczewem, która na 100 m przed celownikiem wyprzedziła Francję. Dopiero trzecie miejsce zajęła Zagara, źle przeprowadzona przez dżokeja. W dystansie prowadzona była na piątej pozycji, podczas gdy klacz lubi „iść od pola”, lubi mieć przestrzeń przed

sobą. Tymczasem dżokej wprowadził ją „w konie”, „do pudła”. Trudno się dziwić, że klacz źle galopowała i kiepsko zakończyła wyścig. Tess, która trzy tygodnie wcześniej wygrała Nagr. Rzeki Wisły była teraz dopiero piąta.

W **Nagrodzie Cardei** (1200 m) spotkały się dwuletnie klacze. Wygrała Magenta (Japę - Maracana, hod. SK Moszna) pod dż. J. Kozłowskim, przed Dženidą i półsiostrą Jak Najlepszej, Jak Damą. W pierwszym starcie Magenta wygrała po ostrej walce Nagr. Próbną z Jak Damą. Trener dał jej następnie odpocząć, tak że był to pierwszy start Magenty po trzymiesięcznej przerwie.

Dwie inne obiecujące klacze dwuletnie spotkały się z ogierami w Nagrodzie Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej (Przychówku) (1400 m). Wygrał doskonale dysponowany Simson (Graf - Simona, hod. SK Kozienice) pod dż. M. Nowakowskim, prowadząc od startu do celownika Simson to koń, któremu do zwycięstwa potrzebne jest, by wyścig dobrze się ułożył. Właśnie w Nagr. Ministra Rolnictwa dżokej nie musiał się szarpać z koniem, który „odpuszczony” przez konkurentów pokonywał dystans „swoim chodem”. Przewaga kilku długości, jaką zapewnił sobie po wyjściu na prostą, wystarczyła na odparcie ataków drugiej na celowniku Heleny de la Roque i Numida. Francuska klacz przegrała w dużej mierze kiepską jazdą dosiadającej jej amazonki.

Nagroda Mosznej (1600 m) zakończyła się zaskakującym zwycięstwem Tendera (Eternity's Breath - Tulcza, hod. SK Krasne) pod dż. R. Ganczewem - Panczewem. Koń ten nie pokazał się wcześniej na dobrym miejscu w poważniejszej gonitwie pozagrupowej, zaś w Nagr. Mosznej prowadził od startu do celownika. Druga była Dziuseppa, a trzeci czeskiej hodowli Mick, co stanowiło jedyne znamię międzynarodowego charakteru nagrody. Spodziewano się dobrej postawy Delatora, jednak dżokej wprowadził ostro idącego ogiera w grupę koni, walcząc z nim, w efekcie czego „zbił go z chodu”. Szkoda, bo wydawało się, że Delator doszedł już do siebie, jednak zajął dopiero piąte miejsce - w dużej mierze z winy złej jazdy dżokeja.

Tegoroczna **Wielka Warszawska** (2600 m) oferowała rekordową wygraną dla pierwszego konia (75.000 zł). Generalnie stawka koni nie była zbyt mocna. Nie przyjechał zgłoszony do gonitwy niemiecki Pasolini. Faworyzowano Hallmarka, który łatwo rozprawił się ze współzawodnikami w St. Leger, a teraz sprzyjał mu jeszcze miękki tor. Sto metrów po wyjściu z zakrętu prowadził Dzielżan przed Zagarą pod dż. J. Gęborysem, która wkrótce wyprzedziła iwniańskiego ogiera i wygrała pewnie o trzy długości. Za nimi Trevor zdołał odebrać trzecie miejsce Hallmarkowi i zagrozić drugiej pozycji Dzielżana. Styl zwycięstwa Zagary przywodzi na myśl wygraną w Wielkiej Warszawskiej jej ojca, Dixielanda, który po starcie „wyniósł” dżokeja, wygrywając wyścig dowolnie z miejsca do miejsca w doskonałej stawce koni. Po raz pierwszy w historii Wielkiej Warszawskiej wygrała ją oaksistka.

Po Oaks Zagara była źle przeprowadzona w Nagr. Krasne. Być może wyszło jej to na zdrowie, że nie była wówczas forsownie jechana. Swoją klasę potwierdziła w Wielkiej Warszawskiej wygrywając z ogierami, choć nie było wśród nich derbisty. Była tu spokojnie przeprowadzona, w porę odciągnięta od bariery i wprowadzona na pole, na zewnątrz stawki. Z pola też rozpoczęła finisz.

Po Nagr. Próbną i Cardei, **Nagrodę Efforty** (1400 m) wygrała Magenta pod dż. J. Gęborysem, po emocjonującej walce łeb w łeb przez całą prostą finiszową z Campiniolą. Potwierdziła tutaj niesamowitą waleczność i zaciętość w walce. Trzecia była Imbra.

W **Nagrodzie Mokotowskiej** (1600 m) do połowy zakrętu prowadził zwycięzca Nagr. Ministra Rolnictwa Simson z Numidem. W ich walkę na finiszu włączył się atakujący z dalszej pozycji Diablotin. Wygrał Numid (Winds of Light - Numeria, hod. SK Stubno) pod dż. T. Dulem, a na 30 metrów przed celownikiem Simsona wyprzedził Diablotin. Francuski (niestety) Diablotin wydaje się ciekawym koniem na przyszłość. W sezonie dwuletnim nie był jeszcze w swojej szczytowej formie. Powinien być niezły w dystansie, w wieku trzech lat.



Jak Najlepsza i Tess - na zdjęciu w Nagrodzie Wiosennej

Nagrodę Criterium (1300 m) wygrała „jak chciała” Dżiuseppa (Who Knows - Dżugara, hod. SK Widzów) pod dż. A. Laskowskim. Klacz nareszcie doszła do siebie i pokazała to, co widzieliśmy w ubiegłym roku, gdy była dwulatką. Na wiosną biegała bardzo kiepsko. Jesienią złapała formę i nie „nosiła” się już w wyścigu jak wcześniej. W grupie koni walczących za nią o drugie miejsce najlepszy okazał się Tabex. Trzeci był Delator, a czwarty - zwycięzca Nagr. Mosznej Tender. Biedna Tess, dla której był to już 9 start w sezonie, a biegała na wszystkich dystansach i w ciężkich, co bardziej „pieniężnych” gonitwach była ósma, przedostatnia.

Najdłuższa gonitwa w naszym programie wyścigowym, **Nagroda Sac-a-Papier** (3200 m) zgromadziła dość przypadkową, czterokonną zaledwie stawkę. Nie ma kto u nas biegać w takich wyścigach. Program zdominowany jest przez gonitwy krótkodystansowe. Prowadzenie w wyścigu musiał wziąć na siebie Om, który po niezłych występach w gonitwach stiplowych we Wrocławiu i Pardubicach miał wygrać ten wyścig. Niestety, po ok. 100 m po wyjściu na prostą, wyprzedził go Hallmark pod dż. T. Dulem, który wygrał tę gonitwę łatwo, choć w gorszym stylu niż St. Leger. Trzeci był Nugat.

Ostatnią z ważniejszych gonitw pozagrupowych w sezonie była **Nagroda Nemana** (1400 m) dla dwulatek. Pewnie wygrał ją francuski Arctic (Arctic Tern - Fiasco Argento, hod. P. Chedeville) pod dż. T. Dulem, przed Janikowem i Don Grafem.

Cenną inicjatywą była organizacja Czempionatu jeźdźców. I nie trzeba się oburzać na zwycięzcę tej rywalizacji, najbardziej utalentowanego ze służewieckich jeźdźców, T. Dula, który stwierdził, że współzawodnicy nie byli najwyższej klasy. Owszem, jeździli poprawnie, bezpiecznie, nie wjeżdżali sobie pod nogi, jednak takich jest na Zachodzie bardzo wielu.

Rocznik dwulatek ocenić należy jako słaby. Trudno w nim wskazać zdecydowanego faworyta, konia który wygrywał będzie najważniejsze gonitwy w tym roku. Należy się natomiast spodziewać, że klasyki

wygrywać będą coraz to nowe konie. O tym, że nie są to konie klasowe świadczyć może fakt, że często wykazywały się nierówną formą (np. Simson). Ich poziom porównać można do rocznika trzylatków. W roczniku dwulatków więcej jest obiecujących klaczy (np. Magenta, Helena de la Roque - niestety, nie naszej hodowli, Panna Loretta, Campi-niola), trudno byłoby natomiast wskazać grupę wybijających się ogierów. Jedynym ogierem, po którym można spodziewać się dużej klasy wyścigowej, jest francuski Arctic. W swym pierwszym wyścigu, mimo że fatalnie wystartował i ruszył w dystans ostatni, ze znacznym opóźnieniem, zdołał jeszcze zająć trzecie miejsce, co w wyścigu na 1000 m jest dużym wyczynem. W tym pechowym starcie został pozostawiony na starcie decyzją Komisji Technicznej. W następnym wyścigu zdeklasował rywali wygrywając o 6 długości przed drugim na celowniku. Trzeci start to znowu łatwe zwycięstwo w Nagrodzie Nemana.

Szkoda, że nie żyje już matka Magenty doskonała Maracana, jedna z najpiękniejszych, moim zdaniem, klaczy wspaniałego stada matek SK Moszna. Z drugiej strony, na matki stadne odeszły już Imma (na torze zastąpiła ją półsiostra Imbra) i Junosza, dla których sezon 1997 był ostatnim w pełnej sukcesów wyścigowej karierze. Taki remont stada gwarantuje przyszłe sukcesy Mosznej, o ile nie przerwie ich „pomysłowość” AWRSP w kwestii realizacji polityki prywatyzacyjnej stadnin państwowych.

Idea prywatyzacji przynajmniej większości stadnin państwowych nie budzi zastrzeżeń, trzeba jednak zastosować przy tej okazji sensowny klucz wyboru gospodarstw przeznaczonych do zmiany właściciela. Oprócz kwestii ogólnoeconomicznych warto brać pod uwagę jakość stada matek (w tym przypadku także doskonałych matek półkrwi) i związaną z tym wartość rynkową przyszłego przychówku i jego potencjalne sukcesy torowe. Czasem warto się wysilić, by sensownie zreorganizować gospodarstwo - giganta, a nie pozbywać się bardzo dobrej stadniny w pierwszej kolejności.

Rocznik trzylatków był słaby. Można wyróżnić w nim kilka ciekawych klaczy, które odpowiednio prowadzone mogłyby uplasować się w czołówce rocznika, o wiele wyżej niż zostały sklasyfikowane. Zbyt wiele startów w poważnych wyścigach z ogierami spowodowało, że po Nagrodzie Oaks, na jesieni niewiele klaczy liczyło się w poważnych gonitwach, a klasa konia wiąże się z utrzymywaniem formy w ciągu całego sezonu. Klacze umiejętnie prowadzone pokazywały klasę przez cały sezon. Przykładem jest Zagara, która nie wyeksploatowana na wiosnę, szczyt formy pokazała na jesieni, w Oaks i Wielkiej Warszawskiej. Pewną niewiadomą stanowi nie sprawdzony do końca Mustafa. Szkoda, że przedwcześnie zakończył sezon startów. Styl zwycięstwa w Nagr. Derby pozwalał oczekiwać sukcesów w innych ważnych gonitwach.

Warto zwrócić uwagę, że jeśli idzie o ważne gonitwy pozagrupowe, druga połowa sezonu obfitowała w zwycięstwa koni prywatnych, na razie tylko hodowli C. Kaczmarka i A. Żbikowskiego (Nagr. Syreny, Oaks i Wielka Warszawska), oraz koni zagranicznych (Skarba, St. Leger, Sac-a-Papier, Nemana). To dobry przejaw „ruchu w interesie”, a trzeba pamiętać, że planowane są kolejne zakupy koni zagranicznych na nasz tor. Wobec stagnacji postępu hodowlanego w stadninach państwowych, obie wymienione grupy koni mogą wpłynąć stymulująco na jakość naszej hodowli oraz na atrakcyjność samych gonitw.

Jeśli nie brać pod uwagę koncertu grupy U2 zorganizowanego latem na torze (w 1998 roku atrakcją sezonu z pewnością będzie planowany na torze występ The Rolling Stones), **służewieckie wyścigi prezentują się nieciekawie.** Przypominają maszynkę do robienia pieniędzy w dość posępnej niestety atmosferze, urozmaiconej takimi atrakcjami, jak „dżygitówka” Lubarskiego i związana z tym tragicomiczna „afery” z trenerką nie stroniącego od trunków dżokeja. Sprawę tę relacjonowała telewizja w programie „Ochwacony tor”. Zgadza się z tezą prezentowaną w tytule programu, jednak nie uważam, by najważniejszą przyczyną słabości naszego toru był spadający z konia dżokej „w stanie wskazującym na użycie...” (a raczej nadużycie), czy też w ogóle picie napojów wysokowych przez wyścigowy personel. Sposób spreparowania całej sprawy przez telewizyjnych speców świadczy o tym, że nieźle ochwacona jest także sama TVP, jak również sporo z wypowiadających się w programie osób. Znając uległość AWRSP wobec nacisku mediów należy przypuszczać, że to nie koniec „polki” ze

sprawą dż. Lubarskiego i jego trenerki.

Na koniec warto poruszyć sprawę przyznawania licencji trenerom koni wyścigowych. W krajach o większej tradycji wyścigowej niż u nas, kwestia ta jest prawnie uregulowana. By zostać trenerem, należy spełnić określone przepisami warunki. Feudalny wzorzec nadawania licencji na naszym torze to jedna z przyczyn obniżania lotów całego kompleksu hodowlano-wyścigowego. Egzaminatory trenerskie, na podstawie których prezes TWK przyznaje licencje, to - z całym szacunkiem dla egzaminatorów - marna rękojmia fachowości trenera. Zwłaszcza, że kierownictwo toru ma możliwość wpływania na decyzje wewnętrznej komisji egzaminacyjnej, np. przy wyrabianiu „papierów” osobie pracującej dla właściciela koni uznawanego za zasłużonego dla przedsiębiorstwa. Licencje dostają więc osoby o bardzo wątpliwych umiejętnościach, co stanowi przykład lekceważącego podejścia do jakże wyrafinowanego, cennego i delikatnego „sprzętu”, jakim jest koń. Idzie tu tylko o „przerób”. Im więcej osób ma prawo ubiegać się o ograniczoną przecież liczbę boksów na torze, tym większa rywalizacja o ich zdobycie, a tym samym możliwość windowania ceny za boks przez przedsiębiorstwo. Należy mieć nadzieję, że sprawa ta będzie uregulowana przez mający wkrótce powstać Jockey Club.

Dawniej, w Niemczech Zachodnich o stanowisko trenera mogła się ubiegać: osoba po studiach wyższych i trzyletnim stażu w stajni, której trener wyda pozytywną opinię o przydatności kandydata do zawodu; koniuszy stajni wyścigowej z pięcioletnim stażem pracy na stanowisku starszego stajennego, a także dżokej po skończonej karierze torowej. Wszyscy ubiegający się o licencję trenera musieli przejść przez kurs trenerski. Trwał on przez trzy miesiące, w każdy piątek, sobotę i niedzielę. Opłata za taki kurs wynosiła 1.500 DM. Bez ukończenia kursu nikt nie mógł ubiegać się o licencję. Obecnie warunki te zostały jeszcze bardziej zastrzone, o czym mówił służewiecki do niedawna dżokej, Marek Nowakowski. Kurs trwa pół roku, przy czym przez ostatni miesiąc kandydaci do trenerskiego fachu skoszarowani są pod Baden Baden, a opłata wynosi teraz 10.000 DM. A co u nas? Dzisiaj dużo trudniej jest zostać instruktorem rekreacji jeździeckiej TKKF czy kwalifikowanym podkuwaczem niż trenerem koni na Służewcu!